

DEKLARACJA RZĄDU POLSKIEGO Z 13 LUTEGO 1945

DNIA 12 LUTEGO O GODZ. 7.30 wiecz. brytyjski Foreign Office doręczył Ambasadorowi R.P., w Londynie tekst uchwał, powziętych przez Prezydenta Roosevelta, premiera Churchilla, i marsz. Stalina, w sprawach dotyczących Polski na konferencji odbytej w Jaltie między 4. a 11. lutym 1945.

W memorandum złożonym przed konferencją rządowi W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych R.P., Rząd Polski wyraził przekonanie, że nie weźmą one udziału w żadnych decyzjach, dotyczących sprzymierzonego Państwa Polskiego bez konsultowania i zgody Rządu Polskiego. Jednocześnie zgłosił on gotowość szukania rozstrzygnięcia sporu wszczętego przez Rosję Sowiecką w drodze normalnych metod w procedurze międzynarodowej, opartych na poszanowaniu praw obu państw będących w sporze. Pomimo to decyzje Konferencji Trzech zostały przygotowane i powzięte nietylko bez udziału i upoważnienia Rządu Polskiego, ale i bez jego wiedzy.

Metoda ta w stosunku do Polski jest nie tylko zaprzeczeniem elementarnych zasad, które obowiązują sojuszników, ale stanowi niewątpliwie porzucenie litery i ducha Karty Atlantyckiej, oraz prawa każdego narodu do występowania w obronie własnych interesów.

Rząd Polski oświadcza, że decyzje Konferencji dotyczące Polski nie mogą być uznane przez Rząd Polski i nie mogą obowiązywać Narodu Polskiego. Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorjum przez narzucenie t.zw. linii Curzona jako granicy polsko-sowieckiej, Naród Polski przyjmie jako nowy rozbiór Polski, tym razem dokonany przez sojuszników Polski.

Zamiar trzech mocarstw utworzenia "tymczasowego rządu polskiego jednolitości narodowej" za pomocą uzupełnienia narzuconego Polsce komitetu lubelskiego, przez bliżej nieokreślonych przedstawicieli "demokratycznych partii politycznych polskich i osobistości z emigracji" doprowadzić może jedynie do

zalegalizowania mieszanicy się Sowietów w wewnętrzne sprawy Polski. Dopóki ziemie polskie będą okupowane wyłącznie przez wojska sowieckie, tego rodzaju Rząd nawet w obecności dyplomatów brytyjskich i amerykańskich nie zabezpieczy prawa do swobodnego wypowiedzenia się społeczeństwu polskiemu.

Rząd Polski, który jest jedynym prawowitym i powszechnie uznanym Rządem R.P. i który od pięciu i pół lat kieruje walką Państwa i Narodu Polskiego przeciwko państwom osi, zarówno przez ruch podziemny w Kraju, jak przez swoje Siły Zbrojne na wszystkich frontach wojennych, zgłosił w memorandum, złożonym rządowi W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych A.P., gotowość przyjaznego ułożenia stosunków z Z.S.S.R. i współdziałania w utworzeniu w Polsce rządu, który byłby prawdziwym wyrazem woli narodu polskiego. Gotowość tę Rząd polski nadal podtrzymuje.



Projekt witrażu nieznanego autora z wojsk polskich w Belgji.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

KURANT

Nie będę czekał, co wygra kurant
na westminsterskim Big-Benie.
Jam dzisiaj tylko skromny figurant
na świata skrawionej scenie.

Niech oklaskują fałszywe role
ze swoich łóż luminarzy.
Ja wierzę zawsze w Najwyższą Wolę
w przedwiecznych godzin zegarze.

Tam, kędy władztwa cieniów i blasku
Złoto z Bożej ręki nie wydrze,
Bóg smuje ziarna złotego piasku
w Swej gwiazdo chłonnej klepsydrze.

Kto zgadnie, kiedy piasek przesypie
jaka drobinka zaważy?
i kto zasiądzie na czyjej styplie —
z aktorów czy luminarzy?

Może już cień się skrywa za cieniem
i brylantowa kołyska
wyrzuca ku nam światło promieniem?
i może chwila nam błyska?

Gdzie się uklada kurantów nuta,
aż kędyś, w anielskiej sferze,
będzie w mariacki hejnał wysnuta...
Ja nie wiem, Panie: ja wierzę!

WIKTOR
STAN

DZIŚ I JUTRO

POLSKA PODOBNIEM JAK JUGOSŁAWIA została opuszczona przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Została oddana Rosji w zamian za obietnicę kilku ustępstw ze strony Marszałka Stalina na korzyść polityki jego zachodnich partnerów. Jest to fakt jasny i prosty, który w języku dyplomatycznym nazywa się konferencją krymską.

Można się dziwić na pierwszy rzut oka, choć w rzeczywistości jest to zrozumiałe, że reakcja opinii polskiej i angielskiej jest tak dalece różna.

Większość Polaków w kraju, zarówno jak i wśród tych, którzy walczą na morzu, w powietrzu i na lądach, i wśród tych, którzy pozostają gdziekolwiek przy pracy politycznej, administracyjnej i przemysłowej, — patrzy na rezultaty konferencji krymskiej jak na czarną chmurę, która zawisła nad ich głowami. Natomiast większość Anglików uważa, że konferencja Wielkiej Trójki z pewnością poradziła sobie z problemem dyplomatycznym, uznawany dotychczas za bardzo trudny do rozwiązania.

Jako — mówią Polacy z wyrazem oburzenia w oczach — więc koniec już z Polską, odtąd nie będziemy już mieli nawet Rządu, który mógłby reprezentować nasze sprawy?

— Problem polski — mówią z uczuciem ulgi Angliki — został rozwiązany i od tej chwili przestał nas zajmować.

Jedni i drudzy, nie widzą rzeczywistości tak, jak ona na prawdę wygląda. Ten sam rząd legalny, który został mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, jedynego kompetentnego do mianowania rządu, ten sam rząd legalny istnieje nadal i będzie istniał. W tej dziedzinie nie zaszyły i nie zajdą żadne zmiany.

Jeżeli Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przestaną ten rząd uznawać, to z tą chwilą zajądą pewne zmiany czy prosto pewne ujawnienia w polityce tych dwóch wielkich mocarstw. Natomiast w legalnym stanie rzeczy w Polsce i dla Polaków nic się nie zmienia.

Co się tyczy oficjalnych stosunków z Rosją, konferencja krymska nie przyniosła nic nowego. Stosunki te nie istniały i nie istnieją bo Rosja ich dotychczas nie chciała. To jest z resztą jej sprawa.

Komitet lubelski — jeśli trzeba o nim mówić — rozszerzony lub nie rozszerzony, zreformowany, lub nie zreformowany, będzie zawsze agencją rosyjską na terytorjum Polski, agencją panów Stalina i Mołotowa. Ponadto, nie ma żadnego znaczenia, czy ci dwaj panowie, powołując swych agentów, czynią to sami, czy w asystencji ambasadorów W. Brytanii i Ameryki. Według wszelkiego bowiem prawdopodobieństwa Stalin i Mołotow uczynią co zechcą.

Wyobraźmy sobie nawet, że stanie się inaczej, że ambasadorowie mocarstw zachodnich będą mieli poważny wpływ na charakter tak zw. rządu tymczasowego w Polsce. Miałyby to wówczas jakieś znaczenie dla polityki angielskiej i amerykańskiej, oczywiście nie dla polskiej. Tymczasowy "rząd polski" nie stałby się przez to ani legalnym ani nawet polskim, podobnie jak jakiś prowizoryczny rząd brytyjski powołany przez Rosję przy udziale ambasadorów amerykańskiego i chińskiego nie byłby ani rządem legalnym ani nawet brytyjskim, byłby wogóle niczym. Oto wszystko co można powiedzieć o instytucji komitetu lubelskiego, lub jeśli ktoś chce konieczności o instytucji "rządu prowizorycznego" i więcej mówić nie warto.

Dla Polaków, w chwili obecnej, najważniejszą sprawą jest pozycja legalnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Pozycja ta, wbrew wszelkim pozorom, uległa wzmocnieniu. Prezydent na emigracji, pod opieką i pod presją różnych obcych czynników politycznych, był sam rzeczywistością polityczną. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, opuszczony przez swych aliantów, wystawiony na niebezpieczeństwa, urasta w oczach Polaków do roli symbolu narodowego. Polacy szanują tego rodzaju symbole.

Podobnie i dla tych samych powodów obecny rząd polski mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej nie będzie miał oponentów pomiędzy prawdziwymi Polakami. Konserwatyści czy radykałowie, ludowcy czy socjaliści, komuniści czy syndykalisci, z tytułu swojej polskości zjednoczą się dookoła rządu.

Poza tym kręgiem pozostaną tylko ci, którzy zdecydowali się na dezercję w tej ciężkiej dla kraju chwili. Nazwijcie ich jak chcecie collaboratorami, Quislingami, czy po prostu renegatami, fakt pozostanie faktem.

Zjednoczenie narodowe uskuteczni się na ogół znakomicie przy pomocy z zewnątrz, na przykład pomocy aliantów, ale ma to do siebie, że uskuteczni się jeszcze lepiej bez niczyjej pomocy. Nie ma więc żadnej wątpliwości, że zjednoczenie Polaków dookoła osoby Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej nastąpi wkrótce. Już nawet następuje.

Rozkaz do drugiego korpusu armii polskiej, walczącej w Italii wydany przez generała Andersa stanowi najlepszy dowód tej jedności. Generał, zwycięzca z pod Monte Cassino, który już telegrafował do Prezydenta Rzeczypospolitej z zapewnieniem o lojalności swych żołnierzy, zwraca się w tej chwili, tak tragicznej dla narodu polskiego, z rozkazem do wojska, który kończy słowami: "Pamiętajcie zawsze o tem, że im ciężiej nam będzie, tem bardziej musimy być zwarci..." W tym samym czasie podnosi się głos w

dzienniku żołnierza tego samego korpusu. Autor artykułu na temat konferencji krymskiej pisze: Decyzja spoczywa w ręku naszych najwyższych władz państwowych." Dając przy tym wyraz nastrosjom żołnierzy autor pisze dalej: "W strasliwej dla nas chwili, zwracamy wzrok ku mogiłom naszych najbliższych kolegów, ku bezimiennym mogiłom i grobom masowym żołnierzy polskich we Włoszech, Francji, Norwegii, Libji, Belgji i Holandji, oraz na bezkresnych obszarach Rosji i tam — w bohater-skim kraju... Ich pamięci ślubujemy wierność dogonną, a naszej Ojczyźnie walkę o jej prawa, do kresu naszych dni, walkę wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu, walkę o wolność człowieka w Wolnej Polsce."

W tych warunkach staje się rzeczą jasną, że pesymizm Polaków uzasadniony jeśli chodzi o przyszłe stosunki nasze z Aljantami, staje się pesymizmem nieuzasadnionym gdy się rozszerza na dziedzinę życia polskiego.

Polacy będą zjednoczeni. Polska trwa. Optymizm angielski z powodu rozstrzygnięcia problemu polskiego jest również nieuzasadniony. Problem polski dla Anglików, nie kończy się lecz zaczyna. Wkrótce da się zapewne odczuć. Problem ten raczej dotychczas nie istniał. Polacy bowiem czuli się związani na sto procent ze swymi Brytyjskim aliantami, bili się na polu walki gdzie im kazano i byli posłuszni w polityce zagranicznej. Ten okres stosunków polsko-angielskich skończył się.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedź na jedno pytanie. Czy aljanci zrobili w Jaltie dobry interes? Przecież tylko o interes tam chodziło. Prawda?

Przed wojną Monachjum dowiodło, że Wielka Brytania, gdy się raczy zainteresować sprawami kontynentu Europy, skłonna jest poświęcać kraje napadnięte ich agresorom, ażeby tą drogą uratować pokój, lub, co najmniej, moc tak powiedzieć. Podczas wojny okazało się, że Wielka Brytania zachowuje ten zwyczaj, aby tym razem uratować wojnę. Czy w tych warunkach można mieć nadzieję, że po wojnie jakkolwiek z krajów europejskich zgodzi się na zawarcie jakiegokolwiek układu z Wielką Brytanią, gdy dyplomata Brytyjski zjawi się gdziekolwiek z poważnymi propozycjami swego rządu.

Przypominam sobie w tej chwili rok 1918, ten nieopisanym entuzjazm dla Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji. Entuzjazm ten był tak wielki, że wszystkie kraje europejskie wręcz domagały się przewodnictwa politycznego trzech wielkich sprzymierzonych. Zaufanie było całkowite.

Czas to odległe, bardzo odległe. Obawiam się nawet, że odeszły już na zawsze.

A. PLUTYŃSKI

WALKA I MIŁOŚĆ

ZMROK JUŻ ZAPADAŁ NAD POBOJOWISKIEM Grunwaldu. Po największej bodaj bitwie wieków średnich (1410), bo brało w niej udział ponad sto tysięcy wojowników, tam w dole leży złamana potęga Zakonu niemieckiego wspieranego przez jeszcze potężniejszą Hanzę i przez posiłki oszukiwanych narodów Zachodu. Już mgła wieczorna pokrywa białe płaszcze poległych Komturów i rycerzy znaczone czarnym krzyżem.

Namioty polskie na wzgórzach jasno oświetlone. Kto wrócił z pościgu ucztuje. Wracają dalsi. Raz wraz ponad zgłębki wybijają się radosne okrzyki i słychać uderzenia kielichów o kielichy. Rycerstwo wiwatuje na cześć króla Władysława Jagiello, księcia Witolda i wodza bitwy Zyndrama z Maszkowic: Zwycięstwo ostateczne, zwycięstwo, jak pamięć ludzka sięga w tych krajach, największe. Od czasu do czasu zrywa się w jakimś namiocie pieśń, podejmują jej inne a za chwilę odpowiadają namioty litewskie, żmudzkie i białoruskie po swojemu.

Jeden tylko wielki namiot ciemny jest i milczy. Na zwoju pysznych zdobycznych perskich dywanów wół siedzi w pół leży Witold. Utkwił oczy w migotające światelko lampki i myśli a od tego myślenia pionowa bruzda ryje się w głęb czoła. Strażnik nakazał, aby nikt nie wchodził, bo jest zmęczony.

Zmęczony? po jednym dniu bitwy? On który kono jak burza przelatował od Bałtyku, aż w pobliże Czarnego Morza, pokonany przez Krzyżaków odbijał się na Tatarach. Kto miał mężne i chciwe przygód rycerskich serce Litwin czy Żmudzian, Białorus czy Wołyniak, Polak czy Rumun dążył na jego wyprawę. Błaskowi jego sławy wojennej nie mogli się oprzeć nawet Tatarzy. Wszakże na samym Krymie miał zwolenników, a wszystkich, nawet Niemców umiał przekrzyżczyć, uśpić czujność, zaskoczyć z nienacka.

Ojcowie i dziadkowie Witolda marzyli, bez skutku, o dożyciu tej chwili, kiedy wróg Litwy dążyący do wytopienia jej podobnie, jak wytopił już krewniaków jej Prusów, sam

wreszcie padnie śmiertelnie rażony. On dożył tej bitwy, on miał w niej udział wielki i sławny, a jednak?

Kiedy zebrałszy rozbitą pierwszym atakiem pancernych chorągwi niemieckich lekko zbrojną konnicę litewską pędził na jej czele z powrotem na pole bitwy, aby impetem uderzenia szale zwycięstwa przeważać, jego nieomylny zwrok urodzonego wodza powiedział mu, że Polacy już bez niego wygrywają. Tym wścieklej walczył, rzucając się w najgęstsze wiry boju, i tym mocniej szalał śmierć zadając, im bardziej przeraził się potęgą swych sojuszników.

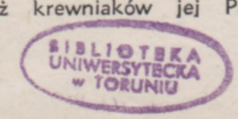
Ten milczek Jagiello, chytry, skrzętny i uparty jak chłop litewski, przyżeniwszy się do Korony polskiej umiał z niej wydobyć, uzbroid i zorganizować tyle sił, że po tym zwycięstwie nikt mu się już nie oprze. Któż zabroni mu zepchnąć Litwę z równorzędności na drugie, poślednie miejsce? Kto przeszkodzi, aby rozprawił się ze swoją hardą i kmbną rodziną, z całym potomstwem Gedyminą, nawet z nim samym Witoldem.

Mijała godzina za godziną. Już świt wstawał, gdy zapadła Witoldowa decyzja. To zwycięstwo nie może być dokończone! Zakon nie może być całkowicie zniszczony. Zna on dobrze tych Polaków. Jakże ochotni do walki w otwartym polu, a jak niechętni do marudnego oblegania fortec, jak zawzięci przed bojem a jak łaskawi i ustępliwi wobec powalonego nieprzyjaciela. Większość już dziś tęskni za szmerem swego strumyka, za szumem swej lipy, za śmiechem i pieszczotą swej niewiasty. Wśród tych panów polskich, zakochanych w wolności i swobodach i swojej obok królewskiej władzy znajdują wielu, którym potęga króla wyda się niebezpieczna. Tak jest. Oni to nazywają "absolutum dominium." Jest na czym grać, jeżeli się umie.

Zrzucił szyszak i zbroję na ziemię i kazał się zlewać zimną wodą. Włożył purpurową szatę, zaplął złocisty pas i lekki miecz przytroczył. Z obliczem pełnym słonecznej żyłki przyjął przed mszą połową (Dokończenie str. 2)

Dz. 3/99

06929



MAX ALEXANDER

POLSKA CZY FALSTAFF?

SZEŚĆ LAT TEMU POLSKA STAŁA w obliczu problemu, który rozstrzygać miał Falstaff sześć wieków temu, a który nękał ludzką od sześciu tysięcy lat. Falstaff ujął problem w słynnym ustępie:

"Honor kłuje mnie naprzód. Tak, ale co się stanie, gdy honor spychac mnie będzie, gdy będę szedł naprzód. Czy honor może złożyć mi nogę złamaną? Nie. Albo złamane ramię? Nie. Cóż więc jest ten honor? Słowo. A co zawiera to słowo honor? Powietrze, schludny obrachunek. Kto go ma? Ten co zmarł w zeszłą środę? A czy czuje go on? Nie. Czy słyszy? Nie. A więc czy nie można go odczuć? Gdy się umarło: nie. Ale czy nie będzie on żył z żywymi? Nie. Dlaczego? Oszczerstwo nie dopuści di tego. A więc... nie chcę go mieć."

Zadecydował żyć bez honoru w zgodzie ze starym powiedzeniem: "Żywy pies jest lepszy od zdechłego lwa."

Polska znając dobrze straszliwe niebezpieczeństwo, na które się naraża zdecydowała inaczej. Nie znalazła ona w sercu możliwości odpryszenia się honoru i wejście w kompromis z systemem życia, który uznawała za sprzeczny z istotą Chrześcijaństwa, które wyznawała i którego w dobrych i złych godzinach broniła przez tyle stuleci. A jednak wedle wszelkich ludzkich rachunków nie miała ona nic do zyskania, a wszystko do stracenia. Słusznie Allen i Muratow piszą w swoim "Russian Campaigns of 1941-43," że w roku 1939 Niemcy przez:

"Okupację dróg strategicznych i przełęczy górskich Słowacji uczynili obronę granic Polski na ataki niemieckie niemożliwą. Okoliczność ta została prawdopodobnie jasno wskazaną przez Goeringa podczas spotkania z polskim Ministrem pułkownikiem Beckiem na wiosnę 1939 w myśliwskim pawilonie Białowięży. Hitler mógł przypuszczać, że jego strategiczne posunięcia w dolinie Vahu okazały się dostateczne do zastraszania Polaków i zmuszenia ich do przyjęcia warunków niemieckich i współpracy militarnej przeciwko Rosji sowieckiej."

Polska i Rosja zawarły w r. 1932 pakt o nieagresję a w r. 1934 pakt ten został przedłużony do roku 1945. Następnie polsko-sowiecka linia graniczna była jedyną z nowych granic ustanowionych po Wielkiej Wojnie numer pierwszy, na którą nikt się nie skarżył i której nikt nie kwestjonował. Dlatego to Polska uznała, że jest związana honorem do odrzucenia propozycji niemieckich. "Co to jest honor? Słowo."

Gdyby Polska przyjęła była tezę Falstaffa jej los i los całego świata wypadłby wielce odmiennie. Stałaby się ona zaiste wasalem Niemiec, ale oszczędzoneby jej były okrucieństwa okupacji, masowe morderstwa, izby tortur, wiele trzinów polskich Lidic, wsi i miast zrujnowanych z powierzchni ziemi. A Rosja — coby się było z nią stało? Jest prawdą że, aby znów zacytować "The russian campaignes" Rosja w ciągu lat dwudziestu przegradzających wojnę światową pierwszą od drugiej podjęła długie i systematyczne przygotowanie do wojny i że przez zawarcie paktu niemiecko-sowieckiego z 25 sierpnia "nie tylko został zyskany poważny kawał czasu (blisko dwa lata); lecz również w tym czasie zapewniona została istotne poprawienie strategicznych granic rosyjskich bez opozycji ze strony Trzeciej Rzeszy." Mimo tych wszystkich zysków armie niemieckie dosięgły przedmieść Leningradu, Moskwy i Stalingradu. Rosyjskie wojska walczyły bardzo dzielnie, lecz my wiemy aż za dobrze, że najdzielniejsze wojska są stracone bez odpowiedniego ekwipunku.

Kiedy wojna toczyła się jeszcze na Polskiej ziemi Rosjanie mieli czas ewakuować swoje zakłady uzbrojenia z południa za Ural. Jakkolwiek Brytyjczy i Amerykanie rozpoczęli prace zmierzające do produkcji uzbrojenia na kolosalną skalę, pierwsze lata zostały wypełnione z konieczności przeważnie budową fabryk i sporządzaniem maszyn oraz narzędzi i jak p. Stetinius mówi w swojej

"Lend and Lease," że tylko pozbawiając własne siły zbrojne tak desperacko potrzebnych tanków, płatowców itp. zapasy ich mogły być gromadzone i wysyłane do Rosji. Kiedy zaś walka o Stalingrad się rozwinęła klęska zadana przez Montgomerygo Romłowi i lądowania Anglo-amerykańskie w północnej Afryce zmusiły Niemców do przerzucenia skrzydeł Luftwaffy, dywizji piechoty i tanków nad Morze Śródziemne z tym rezultatem, że żadne posiłki nie docierały do ich wojsk na froncie rosyjskim w krytycznym miesiącu listopada.

Jakkolwiek nigdy nie można być całkiem pewnym coby było gdyby było, to jednak sa rzeczy nie ulegające wątpliwości. Gdyby Polska była przedarła swój traktat z Rosją: "Co to jest to słowo honor?": Słowo i przyjęła propozycje Niemców, to Rosja nie byłaby mogła przesunąć swych granic, owe dwa ważne lata zostałyby dla niej stracone, wojska niemieckie zaczęłyby inwazję od granic samej Rosji i Rosji pozostawałoby bardzo mało czasu do przeniesienia fabryk na bezpieczny Ural. Co więcej. Ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone nie byłyby w stanie, nawet gdyby tego chciały wysłać tych licznych tanków, samolotów i wszelkiej amunicji. Jakkolwiek te wielkie przemysłowe państwa prowadziły zbrojenia to jednak dopiero po katastrofie Dunkierki rozpo-

czął się ten olbrzymi i intensywny wysiłek, który uczynił z nich największe potęgi świata.

Ci z nas, których pamięć zdolna jest sięgnąć wstecz do lat 1939-40 mogą przypomnieć sobie owe zgryzliwe i ujemne sądy, które o dowodzeniu, zdolnościach do walki i uposarzeniu armii rosyjskich wypowiadali wojskowi eksperci prasy brytyjskiej w czasie wojny rosyjsko-finńskiej. Początkowe zwycięstwa Niemców na Rosjanami umocniły tych znawców w ich przekonaniach i podniesiono wrzawę przeciw wysyłaniu uzbrojenia, które musiało się dostać w ręce Niemców i jedynie dla tego, że Rosja była Aliantem uzbrojenia te były wysyłane.

Gdyby polskie wojska, których wspinałe wartości bojowe cały świat nauczył się podziwiać stały po stronie Niemców, zwycięstwa Niemców byłyby bardziej druzgocące i nie wielu może wątpić, że pochod Niemców na Bliski Wschód, którego Wielka Brytania tak się obawiała, spotkałby się z powodzeniem a połączenie z Japończykami byłoby bliskie realizacji. Jakkolwiek nie możemy twierdzić bez zastrzeżeń, że oba mocarstwa: Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zostałyby pokonane to jednak jest pewne, że stanęłyby one w obliczu o ileż dłuższej, cięższej i kosztowniejszej wojny.

Polacy są narodem rycerskim i nie

mogą oni zrozumieć, również wielu trzeźwych i rzeczowych Anglików nie może zrozumieć, dlaczego po tak zaszczytnych wynikach ich odwoływanie się do traktatów i uroczystych Kart spotyka się w tak wielu kołach z potępieniem i obelgą, albo w najlepszym wypadku z mdłą i z góry łaskawie udzieloną radą opartą o świadome ignorowanie faktów. Zaczynają oni smakować gorzkiej prawdy słów Falstaffa: "Lecz czy może honor żyć w żywych? Nie. Dlaczego? Oszczerstwo tego nie znieśli." Kiedy brytyjski premier oświadczył, że nie objął urzędu po to aby załatwić rozkażowanie Imperium Brytyjskiego, słowa jego spotkały się z powszechnym apelauzem, ale gdy Premier Polski oświadczył, że nie objął urzędu, aby przydywać przy podziale Polski powiedziano mu, że jest reakcjonistą i wizjonerem i odsadzono go od realizmu. Gdy ulice Londynu zostały oblepione afiszami oskarżającymi Rząd polski, że jest na żołdzie Niemców, nikt nie uznał za odpowiednie protestować. Zaiste: "Oszczerstwo nie znieśli tego." Kiedy Rosja oświadczyła, że przyjazny rząd Polski jest konieczny dla jej bezpieczeństwa wielka część prasy brytyjskiej wygodnie zypomniała, że Polska zawsze ze swej strony dotrzymywała umów polsko-rosyjskich, uroczyste pouczyła słabszy naród o bezrozumie domagania się gwarancji. Pewien

sędziwy przyrodnik mówi o lwie: "Jestto niebezpieczne zwierzę, broni się gdy jest zaatakowane."

W dosłownym tłumaczeniu liter Układów i Kart dyplomacji aliancy mają zapewne słusność — tę samą jaką miał Shylock domagając się swego funta mięsa. Spostrzegł on jednak, gdy już było naprzód, że upieranie się przy literze prawa prowadzi go do ruiny i zmusi go przymusem do przyjęcia takiej drogi życia i filozofii, której nienawidził każdą tkanką swego serca. Shakespeare daje podobną lekcję na losie Falstaffa. W tym właśnie momencie, gdy opasły rycerz wybierał się spożywać owoce zaparcia się honoru w formie przyjemnego i bezpiecznego żywota na dworze królewskim, spotkał się publicznie z ostateczną odprawą, co doprowadziło go do śmierci ze złamanym sercem w obskurnym bordelu. Gdy ten arcykapłan oportunisty leżał na swym zgnilnym łożu, król Henryk V-ty, o którym niekiedy krytycy mówią, że był Shakespeare umiłowaną postacią powiedział do swych dworzan: "Jeżeli pragnienie honoru jest grzechem, to ja jestem najgrzeszniejszą duszą na świecie." W poszukiwaniu tego honoru, odniósł on głośne zwycięstwo nad nieprzyjacielem, który zdaniem wszystkich znawców powinien był go zgnieść na nicosć, i w ten sposób zapewnił sobie na wieki miejsce w sercach rodaków.

ANTONI PLUTYŃSKI

WALKA I MIŁOŚĆ

(Dokończenie)



Jean Geddes:

Polski rycerz

pokłony i życzenia polskiego i litewskiego rycerstwa. Potem ukląkł po prawej stronie Jagielly, który żarliwie dziękował Bogu za uratowanie mu życia w czasie bitwy ręką Oleśnickiego.

Witold przyjmował był chrzest razem z Jagiellą, ale życie jego w lasach i stepach uczyło go tylko potęgi miecza i chytryści wojennej. Jagiello, małżonek świętoblwej Jadwigi, w otoczeniu katedry wawelskiej dowiadywał się i uczył innej jeszcze potęgi — potęgi miłości.

Jagiello i panowie krakowscy wogóle nie myśleli o jakimkolwiek wyzyskiwaniu przewagi siły w stosunku do Litwy. Zrećnie przeprowadzona akcja Witolda po Grunwaldzie, odejście Litwy i części ochotników polskich, niezdobycie Malborka miały tylko te następstwa, że zwycięstwo musiał kończyć syn Jagielly Kazimierz w trzydziści kilka lat później. W trzy lata po Grunwaldzie natomiast zjechali się panowie polscy i litewscy w Horodle nad Bugiem i spisali akt wspólny, który jest najpiękniejszym hymnem na cześć miłości między narodami. Na znak tej miłości rodziny szlacheckie polskie, które od wieków używały i wysoko sobie ceniły herby rycerskie udzieliły prawa używania tych znaków w przyjaźnionym rodzinom litewskim. Troską główną tych Polaków było, aby wraz z herbami rycerstwo litewskie przyjęło zasady rządów parlamentarnych i utrwaliło swoje swobody obywatelskie.

Tych zjazdów odbyło się potem wiele przeważnie w Grodnie lub w Brześciu nad Bugiem i zachowały się z nich protokoły, których lektura jest bardzo pouczająca. Otóż strona litewska przyznawała, że na ogół Unia, a

jakbyśmy dziś może powiedzieli federacja, Polski z Litwą i odebrany przez nią Tatarom ziemiami białoruskimi, wołyńskimi i małoruskimi, to był na ogół pomysł szczęśliwy. Pobiło się Niemców. Z Polski szło na Litwę duchowieństwo i zakony. Postęp w oświecie był wielki. Gospodarstwo wschodnie zaczęło kwitnąć. Sił do odparcia najazdów było dość.

Jedna natomiast była rzecz przykra a problem niesłychanie trudny: Oto jaki taki rycerz z Korony, nie wiele więcej w majątku nad zbroję i konia bojowego mający, przyjeżdża na Litwę, manierami dworskimi, gra na harfie i pieśniami rzuca urok na najbogatsze dziedziczki litewskie i nie dość na tem, że je pojmuje w małżeństwo, ale następnie z wojakami z jej dóbr służy w chorągwi polskiej, z czego wielki despekt dla Litwy wynika.

Radziły nad tą sprawą delikatną obie strony długo i szeroko przez parę zjazdów i w końcu ugodzono się, że jeżeli rycerz z Korony przyprowadzi z sobą poczet wystawiony z własnych dóbr rodowych w Koronie. Litwini byli zadowoleni, bo ich siły zbrojne były okazalsze, ale byli też zadowoleni Polacy, bo zamiast już jednego, wielu rycerzy grało na harfie i uwodziło piękne Litwinki, biorąc sowity odwet za te branki, które w epoce przed Jagiellą porywali Litwini z Polski. (O czem piękny wiersz p.t. "Trzech budrysów" napisał Mickiewicz.)

Tak to stało się, że naród polski najciślejzymi węzłami rodzinnymi związany został z tymi narodami które wchodziły w skład państwa litewskiego. Ponieważ unia trwała

od wieku XIV pomieszenie rodzin nastąpiło podobnie, albo może w jeszcze wyższym stopniu, jak np. pomiędzy Anglikami i Szkotami na tych wyspach. Działy tu dwie szczególnie okoliczności. Oto krajem stale zagrożonym wojną była nie część polska, bo po zagrożonym nad Krzyżakami Polska z zachodem wojen nie prowadziła, ale właśnie litewska. Stąd wynikało, że stale wojska koronne musiały przebywać we wschodniej części federacji. Za wojskiem szły wpływy kulturalne i językowe.

Drugim czynnikiem była stała emigracja z przeludnionej Małopolski i Mazowsza na ziemie opustoszałe wskutek niszczących napadów Tatarów, Moskwy, Turków i Wołoszy. Bez budowy zamków i obsadzenia ich ludem zbrojnym było niemożliwym tam się zagospodarować i ziemie etnicznie polskie niespuszczone musiały tej ludności dostarczać. Były to proste konieczności życiowe i doszukiwanie się w nich jakichś tendencji celowej ekspansji językowej czy plemiennej jest lokowaniem zjawisk wieku XIX-go w okres poprzedni.

Polska podobnie jak Węgry do r. 1848 miała jako język oficjalny łacinę, która utrzymywała się na tym stanowisku, mimo rozkwitu literatury polskiej w wieku XVI jeszcze długi czas. Z Jagiellą przyszedł czasowo do Krakowa jako język dworski i dyplomatyczny dla całego wschodu po Moskwę, Krym i Konstantynopol język białoruski, bardzo bliski polskiemu.

W Polsce, podobnie jak w Anglii, nie było kodeksu praw, atoli w części wschodniej państwa, wobec różnic plemiennych, braku rejestracji wyroków sądowych i wogóle niustalenia zasad prawa zwyczajowego zaszła konieczność kodyfikacji praw. Otóż Litwini dokonali dwóch pierwszych kodyfikacji w języku białoruskim. Atoli już trzecia kodyfikacja z

roku 1588 dokonana być musiała w języku polskim bo ten język wszedł był już wtedy w powszechne użycie we wschodniej części Rzeczypospolitej. Tak też trzeci statut litewski został wydrukowany po polsku. Równocześnie w rdzennej Polsce "Volumina Legum" czyli zbiór ustaw parlamentarnych drukowano po łacinie.

Ostateczny triumf mowy polskiej po najdalsze granice Rzeczypospolitej dokonał się bez jakiegokolwiek wpływu instytucji państwowych polskich posługujących się łaciną, a raczej siłą faktu, że ludność polskiego języka składała największe ofiary dla obrony wspólnego dobra i wzięła największy w Rzeczypospolitej udział w szerzeniu na wschodzie cywilizacji zachodniej, co inni uważali za dobrodziejstwo.

Najważniejszym czynnikiem w stosunkach ludzkich była, jest i pozostanie na wieki miłość. Doradzanie więc ludziom, którzy od dziesiątków pokoleń ziemię jakąś ukochnali, potem własnym oblali, za nią się krwawili i w dalszym ciągu życie swe za nią oddać gotowi, że powinni ją porzucić i oddać obcym najędzdom dla jakichkolwiek "wyższych" racji dowodzi tylko, że ci, którzy to doradzają, albo sami nie rozumieją potęgi miłości kraju rodzinnego, albo uważają ją błędnie za swój wyłączny przywilej.

"Nie damy ziemi, skąd nasz ród" woła pieśń polska. Na przetrzenie Rzeczypospolitej polskiej nie ma rodów czysto lechickich, ani czysto białoruskich ani czysto ukraińskich. Jedna mowa przenika drugą, jedne elementy sztuki plemiennej inne grupy etniczne. Nikt tego dziwnego splotu rozzerwać nie może. Można tylko tę ludność wywieść przemocą, lub wymordować. Przez pięć wieków wszystkie czyste czynniki rasowe czy etniczne wymieszala i zniszczyła... wszechpotężna miłość.

"REZEZWAJEMY SOBIE OSĄD"

Świetny pisarz zrytyjski Alastair Forbes pisze w "Daily Mail" pod tym tytułem między innymi:

Jeżeli Konferencja w Jałcie stanie się dokumentem o podstawowym znaczeniu dla dyplomacji międzynarodowej musiałaby nastąpić radykalna zmiana w użyciu i znaczeniu pewnych słów angielskich. Od interpretacji nadanej przez Walkich Trzech słowom "demokratyczny", "przeciwfaszystowski", "Faszyzowski", "miłujący wolność" może zależeć cała przyszłość Europy. Lecz jedno szczególnie słowo które przez wielu zastosowane zostało do ułożonego rozwiązania sprawy polskiej, całkowicie nie może być użyte w takim tekście. Jestto słowo "kompromis".

W moich czasach słowo kompromis użyte oznaczało, że dwie zainteresowane strony doszły do porozumienia czyniąc sobie wzajemnie ustępstwa.

Zainteresowana w tym wypadku strona: Polska nie była nawet pytana o zdanie. Prawo wity jej rząd został poinformowany o "fait accompli" w okolicznościach niesłychanie przypominających owe z roku 1938, kiedy to Prezydent Benesz został obudzony ze snu w swoim zamku na Hradczynie, aby się dowiedzieć o zdradzie angielsko-francuskiej...

Przerazenie obejmuje o los Europy gdy przyjmuje się rozwiązania, które prędzej czy później odrzucone zostaną przez historię i które już obecnie stwarzają pewność, że poziom życia w Europie musi pozostać przez lat wiele na najniższym stopniu.

Dowiaduję się z pewnego źródła że problem polski był pominięty przez samychże Trzech Wielkich i pozostawiony mniej czulej łaskawości ich ministrów spraw zagranicznych.

Jestto zaiste bardzo trudne do pojęcia jako wolność wyborów i co jest równie ważne wolność mowy i osób tych wszystkich polityków, emigrantów czy nie, którzy mają prawo żyć i pracować w Polsce może zostać zagwarantowana przez dwóch ambasadorów przebywających w Moskwie... zwłaszcza że:

Właśnie nasza Misja w Rumunii została postawiona w warunki, które o ile się można orientować wykazują zadziwiająco podobieństwo do areztu domowego.

OD REDAKCJI

W NASTĘPNYCH NUMERACH DRUKUJEMY

KS. ZYGMUNTA KACZYŃSKIEGO KOMENTARZ DO KONFERENCJI KRYMSKIEJ

ORAZ WIKTORA STANA DALSZY CIĄG SERJI ARTYKUŁOW p.t. DUCH REFORMY

THE COMMON CAUSE

Fortnightly of the Polish Section of the "Sword of the Spirit"

EDITORIAL OFFICE: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1

Telephone: MAY 2928

Vol. 4 No. 3

SUNDAY, FEBRUARY 18th, 1945

Price 6d.

THE DECLARATION of the POLISH GOVERNMENT FEBRUARY 13th, 1945

ON FEBRUARY 12TH AT 7.30 P.M., the British Foreign Office handed to the Polish Ambassador in London the text of the resolution concerning Poland adopted by President Roosevelt, Premier Churchill and Marshal Stalin at the Yalta conference between February 4th and 11th.

Before the conference began, the Polish Government handed to the Governments of Great Britain and the United States a memorandum in which the hope was expressed that these governments would not be a party to any decision regarding the Allied Polish State without previous consultation and without the consent of the Polish Government. At the same time, the Polish Government declared themselves willing to seek the solution of the dispute initiated by Soviet Russia through normal international procedure and with due respect for the rights of the two parties concerned.

In spite of this the decisions of the Three Power conference were prepared and taken not only without the partici-

pation and authorization of the Polish Government but also without their knowledge.

The method adopted in the case of Poland is a contradiction of the elementary principles binding the Allies, and constitutes a violation of the letter and spirit of the Atlantic Charter and the right of every nation to defend its own interests.

The Polish Government declare that the decisions of the Three Power Conference concerning Poland cannot be recognized by the Polish Government and cannot bind the Polish nation.

The Polish Government will consider the severance of the eastern half of the territory of Poland through the imposition of a Polish-Soviet frontier following along the so-called Curzon Line as a fifth partition of Poland now accomplished by her Allies. The intention of the Three Powers to create a "provisional Polish Government of National Unity" by enlarging the foreign-appointed Lublin Committee with persons vaguely described as "democratic leaders from

Poland itself and Poles abroad," can only legalize Soviet interference in Polish internal affairs. As long as the territory of Poland will remain under the sole occupation of Soviet troops a Government of that kind will not safeguard to the Polish nation even in the presence of British and American diplomats the unfettered right of free expression.

The Polish Government, who are the sole legal and generally recognized government of Poland and who for five and a half years directed the struggle of the Polish state and nation against the Axis countries both through the Underground movement in the Homeland and through the Polish armed forces in all the theatres of war, have expressed their readiness, in a memorandum presented to the Governments of Great Britain and the United States, to co-operate in the creation of a government in Poland truly representative of the will of the Polish nation. The Polish Government maintains its offer.

VICTOR STAN

TODAY AND TOMORROW

POLAND AND JUGOSLAVIA HAVE been abandoned by Great Britain and the United States—abandoned in exchange for some concessions granted by Marshal Stalin. This transaction was called, in diplomatic language, the Crimea Conference.

It is strange, though understandable, that the reaction of Polish and English public opinion to the conference should be so different. The majority of the Poles in Poland, as well as those who are still fighting in the air, on sea and on land, and the others in London who are occupied with politics, administration or as engineers in armament factories, think of the conference as a thunder-cloud hanging heavily over their heads. The majority of the English hail the same conference and the decisions of the Big Three as a clever unravelling of a difficult diplomatic knot.

"Poland is finished," say the Poles, with startled fury in their eyes. "There won't even be a government to represent us."

"The Polish problem is solved," say the English with relief. "We won't have to worry any more about it."

Both are off the track.

The same legal government which was nominated by the President of the Polish Republic—alone able to nominate a Polish government—still exists. Nothing therein has changed. If Great Britain and America should decide to stop recognizing this government it would mean a change in English or American policy, but not in the legal state of things in Poland.

As far as Russia is concerned, nothing has been altered by the conference. Polish-Russian relations do not exist because up to now Russia has not wanted to have them. That is their own business. The Lublin Committee—if one must speak of it—will remain the same whether it is enlarged and reformed or not; it will always be the Russian agency on Polish soil, the agency of Marshal Stalin and M. Molotov. It is unimportant whether these two gentlemen are assisted in the nomination of their agents in Warsaw by the two allied ambassadors, or whether they do it alone. Because even if we accept the improbable hypothesis that the British and American ambassadors would both greatly influence the nature of the pre-

tended government, Anglo-American politics would be affected by this, but for Poland there would be no change. The Committee of Lublin or of Warsaw could not thus be made legal, or even Polish—just as a British government formed by the Russians on the advice of the American and Chinese ambassadors could not be legal, or even British. That is all that can be said about the pretended government and further discussion of it will get us no further.

In the present situation the most important thing for the Poles is the position of the President of the Republic. This position is undoubtedly strengthened. The exiled President, protected and at the same time exposed to all kinds of political pressure, himself becomes a political reality. The President, deserted by his allies and running all sorts of political danger alone, rises to the level of a national symbol. Poles respect this kind of symbol.

The Polish government, in this way too, will not encounter further opposition from the ranks of true Poles. Conservatives or radicals, populists or socialists, communists or syndicalists—on condition that they are Polish—will unite round the government. Outside this circle there will only be those who abandon the country—call them what you will, collaborationists, Quislings or simply renegades, the truth will remain the same.

Generally speaking national unity can be satisfactorily achieved with outside help, help from allies for example. But it is achieved even better without any help, so there is no doubt that Polish unity round the Polish and legal President of the Republic will take place, and is in fact already taking place. The order given by General Anders to the Second Corps of the Polish Army fighting in Italy provides good proof of this. When he gave the order, the victorious general of Monte Cassino had already wired in the name of his officers and men to the Polish President assuring him of their loyalty in the tragic times through which the Polish nation was passing. Near the end of the order were the following words, "... always remember that the harder our situation the more we must be united..." Simultaneously a voice was raised in the newspaper run by the

men of the same army corps. The author of an article on the Crimea Conference wrote, "the decision rests with our highest State authorities." And later, "at this moment, which is horrible for us, we turn towards the graves of our closest colleagues, towards the nameless individual and collective graves of Polish soldiers who fell in Italy, in France, in Norway, in Belgium, in Holland, on the wide plains of Russia, and there at home in our heroic country... it is to their memory that we swear loyalty till death, and to our country we swear to fight all our lives for her rights, to fight everything and everyone, to fight for the freedom of man in a free Poland."

It is clear from the foregoing that Polish pessimism is justifiable only as far as our relations with the Allies are concerned. But Polish pessimism must not go too far. The Poles will unite. Poland carries on.

Neither is English optimism wholly justifiable, when it believes that the Polish problem is solved. On the contrary—this problem will soon begin to make itself felt. Up till now it has not existed. The Poles considered themselves bound absolutely one hundred per cent to Great Britain, they fought on the same battlefields and were obedient in politics. But that time is over.

There is the final question to be answered. Have the Allies made a good bargain at Yalta? It was a question of making a bargain, was it not?

Before the war it was proved at Munich that if Britain cared to take an interest in Continental affairs she was rather inclined to abandon an attacked country to the aggressor in order to save the peace—or at least to be able to say that it was that which she was doing; during the war she is abandoning her own allies to the aggressor in order to save the war. But after the war is over, when British diplomats arrive in European countries with proposals to make—will all go easily for them?

I remember, in 1918, the general European enthusiasm about France, America and Great Britain. Such enthusiasm that all Europe was eager for the leadership of these three great powers. Confidence was absolute.

Those times now seem very far away. One fears they may have gone for ever.



Our Lady of
Czenstochowa

Window project by an unnamed
Polish soldier in Belgium

ANTONI BOGUSŁAWSKI

THE CHIMES

Translated by R. K. Mackenzie.

*To hear the chimes I will not stay
Play out from Westminster's Big Ben.
'Tis but a modest part I play
Upon the glory stage of men.*

*But let the audience applaud
The mouthings of an untrue mime.
For I believe the will of God
In the eternal clock of time.*

*There, where the power shall not pass
Of light and shade from God's strong hand,
In His star-spangled hour-glass
God sifts the golden grains of sand.*

*For who knows when the sands run out
Which grain will have the influence?
Or who sit at funeral rout,
The actors or the audience?*

*Perhaps already, shade on shade
Lies, and the cradle diamond-bright
May cast a ray upon our head
And shed on us a transient light.*

*Somewhere the notes in order fall
That one day shall in heaven unweave
Chimes of Saint Mary's trumpet call,
I do not know, Lord: I believe!*

ANTONI PLUTYŃSKI

WAR AND LOVE

DUSK WAS FALLING ON THE BATTLE OF Grunwald. After what was surely the greatest battle of the Middle Ages (1410), for upwards of a hundred thousand warriors took part in it, there below lay the broken power of the German Order supported by the still more powerful Hansa and by reinforcements from the deceived nations of the West. The evening mists covered the white cloaks of slain earls and knights, marked with a black cross.

The Polish tents on the hill were brightly lit. He who returned from the pursuit was feasting. Others kept returning. Again and again above the tumult rose joyful cries and the clink of goblet against goblet. The knights were acclaiming King Wladyslaw Jagiello, Prince Witold and Zyndram of Maskowice, the battle commander: a final victory, the greatest victory that human memory in those countries knew. From time to time a song broke out in some tent, others joined in and in a moment the Lithuanian, Samogitian and White Ruthenian tents answered in their own manner.

Only one great tent was dark and silent. On a pile of splendid captured Persian carpets Witold reclined. With eyes fixed on the flickering light of the lamp he pondered, and a vertical furrow traced itself upon his forehead. He ordered the guards to let no one enter because he was weary.

Weary? After one day of battle? He who rode like a storm from the Baltic until in the vicinity of the Black Sea, beaten by the Teutonic Knights, he rebounded against the Tartars. Whoever had a valiant heart eager for knightly adventure, Lithuanian or Samogitian, Ruthenian or Wolynian, Pole or Rumanian, sought to join his expeditions. Even the Tartars could not withstand the splendour of his martial fame. Indeed, in the Crimea itself he had his adherents, and he could outwit everyone, even the Germans, lull their vigilance and take them unawares.

The fathers and forefathers of Witold had vainly dreamed of living to see the moment when the enemy of Lithuania, endeavouring to

destroy her as he had already destroyed her kinsfolk the Prussians, should himself at last fall mortally injured. He had lived to see this battle; his share in it was great and glorious, and yet?

When after rallying the lightly armed Lithuanian cavalry, scattered by the first onslaught of the armoured German squadrons, he had hastened at their head back to the field of battle in order to force down the scale of victory by the impetus of his attack, his infallible eye as a born leader told him that the Poles were already winning without him. The more fiercely he fought, rushing into the densest vortex of the struggle, and the more strongly he raged sowing death, the more was he appalled by the power of his allies.

That silent cousin of his, Jagiello, cunning, thrifty and obstinate as a Lithuanian peasant, having gained the Polish crown by marriage, had known how to extract from it, equip and organize so much power that after this victory no one would be able to oppose him. Who could forbid him to thrust Lithuania from being an equal down to an inferior place? Who could prevent him from settling accounts with all minor Lithuanian princes, with all the descendants of Gedymin, even with himself, Witold?

Hour after hour passed. Dawn was already breaking when Witold came to a decision. This victory must not be completed. The Order must not be entirely destroyed. He knew those Poles well. So eager for battle in the open field, and how disinclined for the tedious conquest of fortresses. How inflexible before the victory and how mild and yielding towards the conquered foe. Most of them were already longing for the murmur of their streams, for the rustling of their lime-trees, for the smiles and caresses of their women-folk. Among those Polish gentlemen, in love with freedom and privileges and their authority beside that of the king's, many would be found to whom the power of the king appeared dangerous. That was so. They named it "absolutum dominium regis." That was

(Continued on page two)

MAX ALEXANDER

POLAND OR FALSTAFF?

SIX YEARS AGO POLAND WAS faced with the same problem that confronted Falstaff six centuries ago and has puzzled mankind for six thousand years. Falstaff summed up one point of view in the famous passage:

"Honour pricks me on. Yea, but how if honour prick me off when I come on? Can honour set a leg? No. Or an arm? No. What is honour? A word. What is that word honour? Air. A trim reckoning! Who hath it? He that died o' Wednesday. Doth he feel it? No. Doth he hear it? No. Is it insensible then? Yea, to the dead. But will it not live with the living? No. Why? Detraction will not suffer it. Therefore I'll none of it."

He decided to live without honour, in accordance with the old saying: "A living dog is better than a dead lion."

Poland, knowing well the dreadful risk she was running, decided otherwise. She could not find it in her heart to forswear her honour and compromise with a system of life which she knew was opposed to the tenets of that Christianity she had embraced and defended in both good and evil hours for so many centuries. Yet, on every human count she had nothing to gain and all to lose. As Allen and Muratoff say in their *Russian Campaigns of 1941-43*, the Germans in 1939 by "the occupation of the strategic routes and mountain passes of Slovakia made the Polish frontier virtually untenable against German attack. These circumstances were perhaps clearly hinted at by Goering during his meeting with the Polish Minister, Colonel Beck, early in 1939 at the hunting lodge of Belovezh. Hitler might have hoped that his strategic move into the valley of the Vah would have proved sufficient to intimidate the Poles and enforce acceptance of German terms for military co-operation against Soviet Russia."

Poland and Russia had concluded a non-aggression pact in 1932, and in 1934 this pact was extended to December 31st, 1945. Further, the Polish-Soviet frontier was the only one of the new frontiers drawn since the end of World War No. 1 which had never been complained of or questioned. Therefore Poland felt herself bound in honour to reject the German proposals. "What is honour? A word."

Had Poland adopted the Falstaffian thesis her fate and that of the whole world would have been very different. She would, indeed, have become one of the vassal states of Germany, but she would have been spared the horrors of occupation, the mass murders, the torture chambers, the many scores of Polish Lidices, villages and towns razed to the ground. And Russia—what would have become of her? It is true that, to quote *The Russian Campaigns* once again, Russia "had undertaken long and systematic preparations for war during the period of about twenty years which intervened between the end of World War I and the beginning of World War II," and that by the German-Soviet political agreement of August 25th, 1939, "not only was an important stretch of time (nearly two years) gained; but during that period substantial improvements in the lay-out of Russia's strategic frontiers were secured—unopposed by the Third Reich." Nevertheless, in spite of all this German armies reached the outskirts of Leningrad, Moscow and Stalingrad. The Russian armies fought most valiantly, but we know only too well that the bravest troops are doomed unless they are properly equipped.

While the war was being waged on Polish soil the Russians were able to evacuate their munition works from the south to the Urals. Though the British and Americans had set to work to produce armaments on an enormous scale, the first years were necessarily spent on building the factories and making the requisite machinery, and, as Mr. Stettinius says in his *Lend-Lease*, it was only by depriving their own forces of desperately needed tanks, aircraft and the like that supplies could be scraped together and sent to Russia. Then, as

the struggle for Stalingrad developed, General Montgomery's defeat of Rommel and the Anglo-American landings in North Africa compelled the Germans to transfer Luftwaffe squadrons and infantry and tank divisions to the Mediterranean with the result that no reinforcements reached their armies on the Russian front in that critical November.

Though it is impossible to be sure of what might have been, some things are, nevertheless, certain. Had Poland torn up her treaty with Russia—"What is that word honour? A word"—and accepted Germany's proposals, Russia would not have been able to rectify her frontier, those two important years would have been lost to her, Germany's armies would have started the invasion from the Russian frontiers themselves, and Russia would have been allowed very little time to move her factories to the safety of the Urals. Furthermore, neither Great Britain nor the United States would have been able, even had they wished, to send those precious tanks, planes and other munitions. Though these great industrial states had begun to arm, it was not until after the Dunkirk catastrophe that the vast and intensive effort started which has made them the strongest countries in the world. Those

of us whose memories are able to go back to 1939-40 can recall the caustic and derogatory verdicts on the leadership, fighting ability and equipment of the Russian armies pronounced by the military experts of Britain's press during the Russo-Finnish War. The early victories of the Germans over the Russians served to confirm these experts in their belief and an outcry was raised against the despatch of armaments which were doomed to fall into German hands. It was only because Russia was an ally that the weapons were sent. Had the Polish armies, whose superb fighting qualities the whole world has learnt to admire, stood at the side of the Germans the victories would have been much more overwhelming, and few can doubt that the German drive to the Near East, so feared by the British, would have met with success and the union with Japan would have come very near to realization. Though we cannot affirm unreservedly that both Great Britain and the United States would have succumbed, it is certain that they would have been faced with a very much longer, harder and more costly struggle.

The Poles are a chivalrous race and they cannot understand, nor can many a matter-of-fact Englishman, why after

such an honourable record their appeal to Treaties and Charters should meet in so many quarters with vilification and insult or at best with bland and rather supercilious advice based on a wilful ignoring of the facts. They are beginning to taste the bitter truth of Falstaff's words: "But will not honour live with the living? No. Why? Detraction will not suffer it." When the British Prime Minister stated that he had not assumed office in order to preside over the breakup of the British Empire, his words met with universal applause. When the Polish Prime Minister stated that he had not assumed office in order to preside over the dismemberment of Poland, he was said to be reactionary, a visionary, and adjured to be a realist. When the London streets were plastered with posters accusing the Polish Government of being in the pay of the Germans, no one saw fit to protest. Truly "detraction will not suffer it." When Russia said that a friendly Polish Government is necessary to her safety, a great part of the British Press, conveniently forgetting that Poland had always kept her side of the Russo-Polish Pacts, solemnly lectured the weaker nation on its unreasonableness in asking for guarantees. As the old naturalist said of the lion: "It is an evil

animal. When it is attacked it defends itself."

In their literal interpretation of these Treaties and Charters the Allied diplomatists are no doubt right—like Shylock when he demanded his pound of flesh. He found, when it was too late, that insistence on the letter of the law led to his ruin and to the compulsory adoption of a way of life and philosophy which he loathed from the inmost fibre of his heart. Shakespeare teaches the same lesson in his description of Falstaff's fate. At the very moment when the fat knight was looking forward to enjoying the fruits of his denial of honour in the form of a pleasant and secure life at court, he met with a public and final rebuff which drove him to die of a broken heart in an obscure brothel. While the arch-priest of expediency lay on his squalid deathbed, King Henry V, whom some critics have held to be Shakespeare's favourite character, was saying to his noble: "If to covet honour be a sin, I am the most offending soul alive." In his search for this honour he won a resounding victory over an enemy who according to any military expert should have crushed him into nothingness, and thereby secured a lasting place in the hearts of his countrymen.

ANTONI PLUTYŃSKI

WAR AND LOVE

(Continued from page one)

something to play upon, if one knew how.

He cast his helmet and body armour to the ground, and ordered cold water to be poured over him. He put on a purple robe, buckled on a golden belt and a light sword. With a countenance full of radiant sincerity he received, before Mass was said, the salutes and good wishes of the Polish and Lithuanian knights. He then knelt at the right of Jagiello, who was fervently returning thanks for the preservation of his life during the battle by the hand of Olesnicki.

Witold received baptism together with Jagiello, but his life in the forests and steppes had taught him only the power of the sword and

coats of arms the Lithuanian knights should accept the principles of parliamentary government and that the civil privileges should become permanent among them.

Later on there were many of these congresses, chiefly in Grodno or in Brzesz on the Bug, and the protocols of them that have survived form very instructive reading. Thus, the Lithuanian party acknowledged that in general the Union, or Federation as it would be termed today, of Poland and Lithuania and the lands of the White Russians, Volynians and Ruthenians liberated from the Tartar, was a successful conception. The Germans were defeated. Clergy and monks went from Poland to Lithuania

estate in Poland. The Lithuanians were satisfied because their armed forces were the more magnificent, and the Poles also were satisfied because instead of a single knight many knights played the harp and carried off fair Lithuanian maidens, thus taking copious revenge for those women prisoners whom in the days before Jagiello the Lithuanians had carried away from Poland, and whom Mickiewicz has commemorated in those beautiful verses entitled "The Three Warriors."

☆ ☆ ☆

Thus it came about that the Polish nation became united by the closest family ties with those nations collectively forming the Lithu-

of linguistic or racial expansion is to transpose nineteenth century phenomena into precedent periods.

☆ ☆ ☆

In Poland, as in Hungary up to 1848, Latin was the official language, and this continued for a long time in spite of the development of Polish literature in the sixteenth century. White Russian, a language closely akin to Polish, came with Jagiello for a time to Cracow as the court and diplomatic language for the entire east as far as Moscow, the Crimea and Constantinople.

In Poland as in England there was no legal code, although in the eastern parts of the state on account of the variety of tribes, the lack of a registration of court verdicts and in general of the uncertainty of the principles of common law a need manifested itself for the codification of the laws. The Lithuanians effected the two first codifications in White Russian. The third codification of 1588, however, had to be made in Polish, for that language had already come into general use in the eastern part of the Commonwealth. The third Lithuanian Statute also was printed in Polish. Simultaneously in Poland itself the "Volumina Legum" or collection of parliamentary decrees was printed in Latin.

The final triumph of the Polish language beyond the farthest frontiers of the Commonwealth, came about without any influence whatever from the Polish state institutes, which employed Latin, but rather through the force of the fact that the Polish-speaking people made the greatest sacrifices for the defence of the common good, and took the greatest share in the Commonwealth in spreading western civilization throughout the east, which the others looked upon as a benefit.

☆ ☆ ☆

The greatest factor in human relations was, is and will for ages be love. To advise people, who for a score of generations have loved some land, have watered it with their own sweat, have bled for it and are still ready to give their lives for it, that they must forsake it and surrender it to foreign invaders for some "higher" reason merely demonstrates that those who give this advice either themselves do not understand the power of love for one's natal land or mistakenly consider it to be their own exclusive privilege.

"We shall not give the land whence comes our race," exclaims a Polish song. Throughout the Polish Republic there are no pure Lechitan races, or pure White Russian, or pure Ukrainian races. One form of speech permeates the other. One element of the folklore is interwoven with that of another ethnical group.

It is not surprising therefore that the plaited fabric cannot be torn asunder. These people can only be carried away by force, or be murdered. During five centuries all the factors of racial or ethnical purity have been mingled and destroyed by . . . all-powerful love.

FROM THE EDITOR

In following numbers we intend to publish:

MGR. ZYGMUNT KACZYŃSKI—
"COMMENTS ON THE CRIMEAN
CONFERENCE";

and

VICTOR STAN—
"SPIRIT OF REFORM."

Printed by Letchworth Printers Ltd.,
Letchworth, Hertfordshire



Matejko: Witold at Grunwald (fragment)

of army cunning, Jagiello, the husband of the saintly Jadwiga, within the shadow of the Wawel Cathedral came to know and to feel another power—the power of love.

☆ ☆ ☆

Jagiello and the Cracow lords had no thought at all of gaining a preponderance of power over Lithuania. Witold's skillfully executed manoeuvre after Grunwald, the defection of Lithuania and part of the Polish volunteers, the failure to capture Malborg, resulted only in the victory having to be consummated by Kazimierz, the son of Jagiello, some thirty years later. On the other hand, three years after Grunwald the Polish and Lithuanian nobles met in Horodel on the Bug and signed a joint treaty which is a most beautiful hymn in honour of love among nations. As a mark of this love, the noble Polish families, who for centuries had borne and highly esteemed their knightly coats of arms, conceded to the friendly Lithuanian families the right of employing these emblems. The principal aim of these Poles was that together with the

Progress in enlightenment was great. The economic life of the east began to flourish. There was sufficient strength to ward off invaders.

There was, however, one unpleasant incident, an immensely difficult problem. A personable knight from Poland, possessed of little fortune beyond his armour and war-horse, came to the Lithuanian part, and with his courtly manners, his playing upon the harp and with his songs cast a spell upon the richest Lithuanian heiress, and then, not satisfied with obtaining her in marriage, served under the Polish flag with retainers from her estates, which greatly offended the Lithuanians.

During several congresses both parties discussed this delicate affair at great length, and it was finally resolved that if a knight from Poland married a Lithuanian girl and received landed estates in Lithuanian part of the Commonwealth as dowry, he must not only himself serve in the Lithuanian army but must bring with him a train equipped by his own family

anian state. Since the Union lasted from the fourteenth century, the intermixture of families became similar to or perhaps still greater than that between, for example, the English and the Scots in these islands. Two circumstances in particular were active here. The territory constantly threatened by war was not the Polish part, because after the victory over the Teutonic knights Poland waged no war in the west, but the Lithuanian. It followed from this that the army of Poland had to be permanently stationed in the eastern part of the federation. Cultural and linguistic influences followed the army.

A second factor was the constant emigration from the over-populated Little Poland and Masovia to the lands laid waste by the destructive incursions of the Tartars, Moscovites, Turks and Voloshians. Without building castles and manning them with armed men it was impossible to settle there, and territories ethnically Polish and unpopulated had to furnish these populations. It was simply a case of vital necessity and to seek in it for some intentional plan